

Kazimierz Budzyk

Stefania Knispel-Wróblowa (22 XI 1911 - 2 II 1963) : wspomnienie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/3, 255-257

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z M A R L I

STEFANIA KNISPEL-WRÓBŁOWA
(22 XI 1911 — 2 II 1963)

Wspomnienie

Wspomnienia zamieszczane w czasopismach akademickich zawsze dotyczą pracowników nauki, których działalność odcisnęła się jakoś na losach odpowiedniej dyscypliny badawczej. W wypadku Stefanii Knisplówny bibliografia teoretycznoliteracka odnotuje właściwie tylko jedną pracę: *Instrumentacja głoskowa w „Pomniku” Tuwima*¹. Rekomendację tej niewielkiej rozprawki zastąpić może stwierdzenie, że od czasu jej ogłoszenia w 1937 r. do dziś nie powstała u nas ani jedna praca z tego zakresu podobnie cenna.

Nie to jednakże określa rzeczywiste miejsce, jakie zajmowała w naszej polonistyce Doda Knisplówna — jeden artykuł, nigdy potem nie kontynuowany, to w końcu nie jest tak wiele. Znacznie ważniejsza była rola, jaką Knisplówna odegrała w ruchu naukowym studenckiego wpierw Koła Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego, a potem młodej kadry polonistycznej, która podjęła próbę przebudowy swej dyscypliny, jej unaukowania, nadania jej charakteru wiedzy prawdziwie nowożytnej.

Były to czasy niezapomniane, okres zakładający podwaliny dla nowatorstwa we wszystkich niemal specjalizacjach polonistycznych. Dziś to już prawie nie do wiary: organizacja studencka, pozbawiona środków finansowych i zwalczana przez niektórych przedstawicieli profesury uniwersyteckiej, stworzyła i zaczęła realizować perspektywiczny plan badań naukowych, prowadzonych w oparciu o najnowsze zdobycze nauki europejskiej. Plan ten powstawał w studenckich sekcjach naukowych, obejmował zaś bardzo szeroki zakres: metodologię badań literackich, socjologię literatury, wersyfikację, stylistykę, teatrologię, nawet krytykę literacką.

Wojna i okupacja bardzo ostro się obeszła z tą grupą. Kampania wrześniowa zabrała Piotra Wrońskiego, odszedł Franciszek Siedlecki,

¹ Opublikowana w: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*. Wilno 1937, s. 237—250.

zginął Dawid Hopensztand, w ostatnich dniach wojny w walkach o Berlin oddał swe życie Józef Kuroczycki, nie dotrwał lepszych czasów Ludwik Fryde...

Swieżo odeszła teraz Stefania Knisplówna, której znaczenie mierzyć trzeba nie bibliografią prac własnych, lecz skalą nasilenia i spoistości całego tego ruchu naukowego, a także obiektywnie uzyskiwanymi w nim wynikami. Mieliśmy wówczas do dyspozycji mizerne grosze ze składek studenckich i trochę wpływów za corocznie organizowane odczyty maturalne oraz za poranki poetyckie w „Reducie”. Z tych „funduszków” powstała poważna, jedyna w swoim rodzaju biblioteka polonistyczna i teoretycznoliteracka, wychodziła też seria wydawnicza: „Archiwum Tłumaczeń z zakresu Teorii Literatury i Metodologii Badań Literackich”. Ostatni, kilkudziesięcioarkuszowy tom tego „Archiwum” spłonął, niemal już ukończony, w pierwszych dniach wojny.



Stefania Knispel-Wróblowa

To nieprawda, że tak rozległy warsztat naukowy i wydawniczy mógł powstać za pieniądze wpływające ze składek studenckich. Rzeczywiste pokrycie istniało przecież, ale gdzie indziej. Tkwilo ono w ofiarnym wysiłku takich członków naszego zespołu, jak właśnie Doda Knisplówna. Nie mieliśmy ich wielu, to prawda. Ale też tym większy był wkład pracy, entuzjazmu i zapału, jaki razem świadczyli. Knisplówna była tu jedną z pierwszych. Jej dobroci nadużywaliśmy wszyscy, ona dzierżyła w swym ręku większość spraw organizacyjnych, miała „obowiązek” o wszystkim zawsze wiedzieć, mieszkanie jej właśnie rodziny (jedyne z telefonem!) służyło za miejsce rozmów i dyskusji, teren prac redakcyjnych i wydawniczych.

Nie da się tego wymierzyć ani stopniami naukowymi, ani wykazem bibliograficznym. Chyba że *à rebours*... Może komu przyszłoby na myśl powiązać z tym fakt, że Knisplówna posiada w dorobku tylko jedną jedyną pozycję bibliograficzną, może nie wyda się wówczas dziwne, że autorka pionierskiej rozprawki z nader wyspecjalizowanego zakresu „nie zdążyła” uzyskać nawet stopnia magistra. Tak to już jest u ludzi, którzy umiłowanej sprawie zdecydowanie poświęcają wszystko. A później... Wiadomo, że niestety nie tak łatwo nawracać po latach w poszukiwanie utraconego czasu. Zwłaszcza gdy były to lata okupacji i wojny.

Tylko najbliższe grono kolegów i przyjaciół pamięta i ceni sobie wysoko polonistyczne zasługi Dody Knisplówny. Po wojnie znana była o wiele szerzej wśród nauczycieli i polonistów warszawskich. Do niej przychodziło się po książki, czy to gdy kierowała Biblioteką Ministerstwa Oświaty, czy też później, gdy pracowała w Bibliotece Instytutu Badań Literackich. Z niezliczonych codziennych kontaktów pamiętamy ją wszyscy, jak z pogodą wewnętrzną wychodziła naprzeciw naszym potrzebom, jak promieniowała ujmującą dobrocią, jak wytwarzała już samą swą obecnością szczególny klimat, w którym sprawy najbardziej zawile stawały się od razu jasne, znikwały trudności, ledwo się pojawiły, i tylko można było się dziwić, że też jeszcze są tacy ludzie na świecie.

Na płaszczyźnie zawodowej Doda dawała ujście najbardziej intymnym instynktom opiekuńczym, które okrutnym zrzędzeniem losu nie mogły znaleźć pełnego urzeczywistnienia w jej życiu osobistym. Na jej rękach zgasł podczas okupacji najbliższy przyjaciel serca, Franek Siedlecki, wielka nadzieja polskiej nauki o literaturze. Ona też podjęła potem nierówną walkę o życie Mariana Wróbla, który pierwotne zainteresowania polonistyczne „zdradził” dla problemistyki szachowej, gdzie zajął miejsce jedno z pierwszych w świecie. To, co w życiu prywatnym przegrywała Doda Knisplówna i Stefania Wróblowa, próbowała wygrać na codzien bibliotekarka, spontaniczny przyjaciel wszystkich, którym można było w czymkolwiek pomóc.

Postać to doprawdy niezapomniana.

Radowała sama świadomość, że jest, że istnieje. Jakże trudno myśleć o niej teraz, że była i że już jej więcej nie będzie...

Kazimierz Budzyk